

Lietz, Zygmunt

"Prawo i pięść", Władysław Gębik, Łódź 1971 : [recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 4, 536

1971

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Mazowszu Pruskim odbywa się likwidacja ewangelickich nabożeństw polskich"⁶⁶. H. Linck nie wspomina również o tym, że niektóre uchwały Kościoła ewangelickiego w Prusach Wschodnich nawoływały wszystkich pastorów do walki już nie tylko z polskością, ale w ogóle z całą słowiańszczyzną. Prowincjonalny synod Kościoła ewangelickiego w podjętej deklaracji z 1930 r. głosił: „Kościół nasz ma być tarczą przeciwko słowiańszczyźnie”, „Kościół nasz jest frontem na Wschodzie”⁶⁷ itp. Zresztą fakt germanizacyjnej funkcji spełnianej przez duchowieństwo Kościoła ewangelickiego wobec ludności etnicznie polskiej, zwłaszcza w okresie hitlerowskim, jest dziś ogólnie znany. Dlatego pominięcie tej sprawy w książce potwierdzałoby moje zdanie o zbyt daleko idących, ze strony autora, próbach obrony Kościoła ewangelickiego w państwie niemieckim.

Antoni Soloma

Władysław Gębik, *Prawo i pięść*, Łódź 1971, Wydawnictwo Łódzkie, ss. 235.

Wydawnictwo Łódzkie opublikowało w siedemdziesięciolecie urodzin autora kolejną jego książkę, poprzedzoną interesującym wstępem Tadeusza Papiera. Książka Władysława Gębika składa się z czterech części, które zespolone są wspólną nitką — działalnością zmierzającą do ocalenia dawnej kultury ludowej oraz działalnością krzewiącą oświatę bez względu na to, w którym regionie znajdował się autor — w Szczurczycu, na Opolszczyźnie, Powiślu czy na Warmii i Mazurach.

Nową częścią książki, która spleta przeszłość z teraźniejszością, jest rozdział poświęcony Kwidzynowi — miastu młodości. W następnych trzech rozdziałach (znanych z wcześniejszych publikacji autora — *Kwidzyniacy*, *Burzom dziejów nie dali się zgnieść*) zostały streszczone poglądy autora na wychowanie (które i dziś nie straciły na aktualności). Dotyczy to zwłaszcza sprawy łączenia nauczania z wychowaniem przez pracę dla kraju w ramach ustalonych zasad prawnych, co zostało przerwane brutalnymi pięściami hitlerowców. Od ostatniego podrozdziału wziął autor tytuł swej książki.

W drugiej części — *Nad pięknym modrym Dunajem* — ukazał autor gehenne Polaków w obozach w Gusen-Mauthausen w końcowym okresie wojny. Więźniowie nie rezygnowali z ruchu oporu i życia kulturalno-oświatowego. Obok znanej już partii tej części książki z nagrodzonego przez Związek Nauczycielstwa Polskiego pamiętniku — *Droga do Polski* — są tu nowe rzeczy, które powstały dzięki wykorzystaniu przez autora notatek z kartotek obozowych.

Ostatnie dwie części dotyczą okresu nam najbliższego na Warmii i Mazurach. Autor wspomnień jako wieloletni członek i prezes olsztyńskiego oddziału Związku Literatów Polskich przedstawił ten mało znany rozdział w dziejach kultury powojennej w Olsztynie. Żałować należy, że nie uzupełnił ich o wspomnienia z zakresu tworzenia szkolnictwa średniego, oraz organizowania amatorskiego ruchu artystycznego jak również z zakresu gromadzenia rodzimego folkloru, w którego ratowaniu aktywnie uczestniczył. W rozdziale — *O cieśli, co na deskach pisal* — odnajdujemy fragmenty już znanych publikacji o największym mazurskim poecie ludowym Michale Kajce, którego twórczość zdołał spopularyzować w całej Polsce dzięki organizacji Roku Kajkowskiego pomimo oporu władz kulturalnych. Tak Gody Wiosenne, jak i Rok Kajkowski, stanowiły praktyczne zespalanie regionalnej kultury Warmii i Mazur z kulturą ogólnokrajową.

Ostatnia część książki stanowi teoretyczne uogólnienie ponad pięćdziesięcioletniej działalności regionalnej autora pracy i jego wskazania na przyszłość.

Sam autor jest konsekwentny w swych poczynaniach niezależnie od tego czy działał w stronach rodzinnych, czy też na Ziemiach Zachodnich. Zawsze służył regionowi swą wiedzą i doświadczeniem. Wbrew dotychczasowym polemistom W. Gębika uważam, że poglądy autora na regionalizm nie zatrzymały się na Orkanie, Patkowskim czy Grundvigu, lecz dostosowane zostały po wywołaniu do nowych potrzeb zmienionego ustroju społeczno-politycznego kraju. To tylko niektórym działaczom wydawało się, że jesteśmy społeczeństwem tak dalece zintegrowanym, że nie potrzebny nam regionalizm w „wzbogacaniu naszego życia kulturalnego i gospodarczego”.

Zygmunt Lietz

⁶⁶ Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Konsulat RP w Kwidzynie, sygn. 51, s. 37.

⁶⁷ Ortelsburger Zeitung, 1930, nr 55 z 6 III; Lycker Zeitung, 1930, nr 54 z 5 III.